

Agnieszka Borowiecka

IGIEŁKA I KROKODYLE ŁZY

(bajka psychoedukacyjna dla dzieci, które boją się pobierania krwi)

Pobieranie krwi może wywoływać u dzieci duży stres. Sam widok igły i strach przed odczuwanym bólem niejednokrotnie są przyczyną płaczu i przykrych wspomnień trwale zapadających w pamięci. Nie należy okłamywać dzieci, że zabieg będzie zupełnie bezbolesny. Lepiej przygotować je na tę sytuację i wytłumaczyć, że badania są konieczne, a odczuwany ból będzie niewielki i potrwa tylko chwilę.

Pomocna do rozpoczęcia rozmowy może się okazać bajka psychoedukacyjna o Igiełce, przedstawiająca cały zabieg z nieco innej perspektywy i pozwalająca dzieciom oswoić się z trudną dla nich sytuacją.

W niewielkiej białej szafce za szybą, w gabinecie pani pielęgniarki, znajdowało się mnóstwo leków i przedmiotów niezbędnych do opieki nad małymi pacjentami. Były plasterki i bandaże, pastylki od bólu głowy, patyczki do badania gardła, syrop przeciwbólowy i woda utleniona, waciki, strzykawka oraz chudziutka, skryta w kącie Igiełka. Wszyscy mieszkańcy szafki czuli się ważni i potrzebni, gdyż bez ich pomocy panie pielęgniarki z pewnością by sobie nie poradziły. Lecz pewnego dnia na górnej półce zrobiło się straszne zamieszanie.

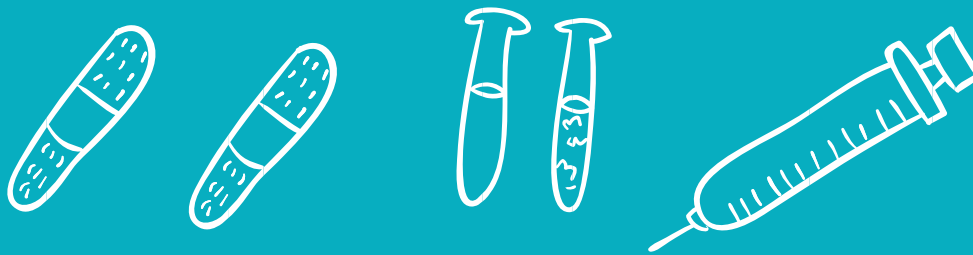
– To my jesteśmy najważniejsze! – krzyczały plasterki. – W dodatku mamy śliczne kolorowe wzorki i dzieci bardzo nas lubią – przechwalały się jeden przez drugiego. Rzeczywiście były urocze – niebieskie, zielone, w paski i w kropki, w kwiatuszki dla dziewczynek i z piłką dla chłopaków. Każdy był wyjątkowy i każdy idealnie nadawał się do opatrzenia skaleczonych paluszków i odrapanych kolan. Lecz żeby zaraz twierdzić, że są najważniejsze?

– To skandal! – zabulgotał syrop. – Przecież wy nawet nie macie leczniczego działania – dodał z przekąsem. – Co innego ja! Nie dość, że w momencie potrafię uporać się z każdym bólem, to jeszcze mam malinowy smak i dzieci w ogóle się nie krzywią, gdy mnie piją – dodał tubalnym głosem. I zaczął się konkurs, kto jest lepszy i bardziej potrzebny od innych. Bandaże nie chciały być gorsze, więc zaręczały, że żaden plasterek nie potrafi tak dobrze owinąć rany jak one.

22 BLIŻEJ PRZEDSZKOLA 12.171/2015

Z kolei pastylki od bólu głowy upierały się, że są szybsze i bardziej skuteczne od syropu i nikt nie może się z nimi równać. Przechwałkom nie było końca. Nawet strzykawka, mimo iż sama niewiele może zdziałać, zarzekała się, że jest od wszystkich ważniejsza. Tylko Igiełka, wciśnięta między waciki, nie odezwała się ani słówkiem. Wiedziała doskonale, że w takim konkursie nie ma najmniejszych szans. Wszystkie dzieci na widok igieł zaraz uderzają w płacz i nie pomagają żadne ciepłe słowa pielęgniarki ani czułe pocieszenie mamy. Maluchy nawet nie chcą patrzeć na cienkie igiełki. Ze strachu odwracają głowy, a pobieranie krwi uważają za najgorszą rzecz na świecie. Co prawda igła musi się przebić przez skórę, by odnaleźć odpowiednią żyłkę, i może to troszkę zboleć, lecz ból nie jest aż taki duży, jak to podpowiada strach. Prawdę powiedziawszy, to tylko lekkie szczypanie, gdyż każda igiełka bardzo się stara, by jak najdelikatniej wsunąć się pod skórę. A przy tym już z jednej kropli pobranej krwi można sprawdzić, czy dzieciom nic nie dolega, więc takie badania są niesłychanie ważne i potrzebne. Lecz nie każdy o tym wie, a strach, jak to strach – ma wielkie oczy i podszeptuje na ucho różne kłamstewka, byle tylko kogoś nastraszyć. Nic więc dziwnego, że na widok małych igiełek pojawiają się krokodyle tży płynące gęstym strumieniem po małych buźkach.

Tymczasem uparte plasterki dalej próbowały udowadniać, że nie są takie najgorsze, i w końcu któryś wykrzyknął: – Przynajmniej nikogo nie kłujemy jak Igiełka!



Syrop aż zabulgotał ze śmiechu, a biedna Igietka w jednej chwili poczuła się kompletnie niepotrzebna i zrobiło jej się tak przykro, że gdyby tylko mogła, z chęcią schowałaby się w najciemniejszy kąt i już nigdy, przenigdy stamtąd nie wychodziła. Jej chuda bródka zaczęła się leciutko trząść, a maleńkie oczka wypełniły się po brzegi gęstymi łzami.

- Och, nie płacz - próbowała ją pocieszyć strzykawka. - Wszyscy wiedzą, że tak naprawdę ty jedna jesteś z nas wszystkich najważniejsza. Gdyby nie ty, nie można byłoby zbadać, czy dzieci są zdrowe - szeptała czule, głaszcząc Igietkę po cieniutkich plecach.

Lecz na nic zdały się pocieszenia, gdyż fontanna krokodyli łez trysnęła niepowstrzymanym strumieniem i potoczyła się po chudziutkiej szyjce Igietki. Przez całą noc z białej szafki dochodziły cichutkie pochlipywania. Następnego dnia z samego rana w gabinecie pielęgniarki zjawiał się pierwszy mały pacjent. Mocno ścisnął tatę za rękę, lecz minę miał dzielną. Wszyscy mieszkańcy białej szafki wyczekiwali z nosami przyklejonymi do szybki i zastanawiali się, kto tym razem okaże się potrzebny.

- Skaleczony palec, to pewne - szeptały plasterki między sobą i ucieszone szykowały się do oklejania maleńkiej ranki. Syrop przepchnął się nieco do przodu i zabulgotał pękatym brzuchem.

- Ależ skąd, to tylko ból głowy - rzekł z przekonaniem. - Zaraz temu zaradzę - dodał dumnie.

Lecz pielęgniarka podeszła do szafki i spośród wacików wyciągnęła cieniutką Igietkę.

- Och! A więc znów pobieranie krwi - westchnęli pozostali mieszkańcy białej szafki i odprowadzili Igietkę wzrokiem. Byli nieco zawiedzeni, że to nie oni okazali się przydatni. takiego się nie stało. Chłopiec siedział spokojnie z

podwiniętym rękawem i z ciekawością przyglądał się małej Igietce, która przetarła ze zdziwienia swoje mokre oczka.

- Teraz troszeczkę cię zaboli - ostrzegła pani pielęgniarka, lecz dzielny pacjent nie cofnął rączki. Igietka wciągnęła swój i tak chudziutki brzusek, przycisnęła rączki wzdłuż wysmukłego ciała i wyprężyła się cała na baczność, wstrzymując oddech. Robiła wszystko, by być najcieńszą igietką na świecie. Tak cieniutką jak niteczka. Dzielny pacjent nie uronił ani jednej tzy. Wiedział doskonale, że badania są bardzo ważne, gdyż tylko w ten sposób można sprawdzić, czy dzieci są zdrowe i mogą biegać, bawić się i chodzić na spacer. Poza tym Igietka tak delikatnie wsunęła się pod skórę, że mały chłopiec poczuł jedynie leciutkie szczypanie i po chwili było już po wszystkim.

- Nie do wiary! - szepnął bandaż, przyciskając nos do szybki, by lepiej się przyjrzeć małemu chłopcu. - Nawet nie pisnął - dodał zdziwiony.

- Zuch chłopak! - pochwalił go syrop. Pani pielęgniarka wręczyła chłopcu odznakę dzielnego pacjenta, a na maleńką rankę nakleiła niebieski plasterek.

- To prawdziwy bohater - szepnęła z podziwem Igietka. Była bardzo dumna, że chłopiec nie poptakał się na jej widok. Znów poczuła się ważna i potrzebna tak samo jak bandaże, plasterki i inni mieszkańcy białej szafki. Od tej pory już nikt nie wyśmiewał się z małej Igietki. A syrop nawet ustąpił jej miejsca bliżej szybki, by nie zasłaniać jej swoim pękatym brzuchem, skoro pani pielęgniarka i tak po nią sięga najczęściej. ■

wybuchnie płaczem i mocno się wtuli w rękaw taty, by tylko na nią nie patrzeć. W jej oczach już zakręciły się tzy, lecz nic

